Nr. 191. Kraków, Piątek 21 Sierpnia 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie*
W miejscu . , ...	16 *zł* w. a.	8 *zł.* w. a.	4 *zł.* w. a.	1 *zł.* 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 20 sierpnia.

Podróż carska po Europie jest dzisiaj najważniejszym wypadkiem politycznym, jest łamigłówką dla dyplomacyi, sfinksem dla mężów stanu w ogóle. Jak nieokreślone były zrazu zamiary dworu petersbuskiego, najlepszym tego dowodem brak decyzyi co do wizyty carskiej we Francyi. Była przecież chwila, w której z wszelką pewnością utrzymywano, że car przyjedzie do Vichy, rzekomo dla poratowania zdrowia, i że tam witać go będzie Francya. Zamiar ten zmieniono i dzisiaj pewną jest rzeczą, że para carska zawita do Paryża.

A cóż na to mocarstwa trójprzymierza? Przecież trójprzymierze zawarte jest w celach obrony przed Rosyą, która znowu wcale niedwuznacznie daje do poznania, jak serdeczne łączą ją stosunki z Francyą, skoro sam car, a więc jedyny po sułtanie reprezentant absolutyzmu w Europie, nie waha się składać wizyty reprezentacyi republikańskiego państwa. Więc dla uspokojenia rozgoryczonych dyplomatów trzeba było złagodzić wrażenie wizyty paryskiej. Stąd hałaśliwy podarek dla Węgrów w formie szabli Rakoczego, stąd, bogdaj czy nie z góry obmyślane, małżeństwo włoskiego następcy tronu z księżniczką czarnogórską, stąd udział pary carskiej w manewrach wrocławskich, co przecież jest oznaką niechybną bardzo serdecznych stosunków.

Są to jednak, jak zrozumieć łatwo, pozory, mające pokrywać podróż carską do Paryża, na której bez wątpienia więcej Rosyi zależy, niż na całem trójprzymierzu, przeciwko niej skierowanemu. Odbywa się więc najzwyklejsza w świecie gra dyplomatyczna. Rosya zbyt dobrze wychodzi na umizgach francuskich, aby miała odmówić swej przyjaciółce uścisku swego władcy; ale wobec Europy, drżącej na każdy podmuch wiatru ze wschodu, należało rzecz całą załatwić przyzwoicie, bez krzyku i hałasu, a raczej bez publicznego zgorszenia. Tak też postąpiono: będzie wilk syty i owca cała, — Francya zobaczy oblicze carskie, a mocarstwa trójprzymierza mogą równocześnie nacieszyć się do woli, że car Mikołaj więcej je kocha i ceni, niż republikańską Francyę.

Nie wysnuwamy więc z chwilowych faworów, okazywanych dla trójprzymierza przez dwór petersburski, żadnych dalszych konsekwencyj. Rosyi idzie tutaj o pogłaskanie Francyi, nie o schlebianie Austro-Węgrom lub Niemcom.

Przypuściwszy jednak, że pomiędzy trójprzymierzem a Rosyą przyszłoby do zawiązania jakichś szczerszych, niż dotąd, stosunków, to my, Polacy, najmniej chyba mielibyśmy powodu cieszyć się z tego. Wiemy dobrze, że już zbliżenie się Niemiec do Austryi niekorzystnie oddziałało na nasze sprawy narodowe; cóż byłoby dopiero, gdyby Rosya zaczęła ubocznie, lecz niemniej stanowczo, z tytułu swej przyjaźni, oddziaływać na stosunki w Galicyi? Trudno chyba przypuścić, aby rzecz miała się wręcz przeciwnie, tj. aby konstytucyonalizm austryacki oddziałał łagodząco na system represyjny w Królestwie Polskiem. Gdyby więc rzeczywiście, — czego nie przypuszczamy, — przyszło do zmiany polityki europejskiej i zbliżenia się Austro-Węgier i Niemiec do Rosyi, to Polacy najmniej mieliby stąd powodów do ekstazy i uniesień.

Przedwczesną radością, służalczym wiedziony instynktem, wybuchł jednakże *Czas*, idąc na lep słodkich słówek dyplomatycznych, wymienionych przez ambasadora rosyjskiego w Wiedniu, hr. Kapnista, i hr. Gołuchowskiego, *ex re* darowania szabli Rakoczego Węgrom. *Czas* konstatuje tak ściśle „porozumienie Rosyi z Austro-Węgrami, że wyklucza ono wszelki powód starcia się trójprzymierza z Rosyą“, a odwiedziny w Paryżu okazują się wobec tego „konieczną, nieunikiona grzecznością dla zaprzyjaźnionego mocarstwa“. Dawszy w ten sposób carowi rozgrzeszenie za wizytę paryską, twierdzi *Czas*, że inicyatywa „cesarza“ Mikołaja II, w sprawie owego podarunku dla Węgrów, „tchnie pewną rycerskością oraz uwzględnieniem i uszanowaniem wspomnień historycznych i uczuć narodowych“ *(sic!)*.

Wreszcie cieszy się organ ultralojalistów krakowskich już naprzód, że na przybycie cara do Wiednia „zapowiadają magnackie rody wszystkich krajów koronnych (a więc i Galicyi!) swój przyjazd, aby otoczyć cesarza Franciszka i cesarzową Elżbietę podczas uroczystych, a pełnych znaczenia(!) dni“.

Łatwo zrozumiałe względy nie pozwalają nam odpowiedzieć *Czasowi* tak, jakbyśmy chcieli. Pozwolimy sobie tylko na skromną uwagę, że spełnianie obowiązków międzynarodowej grzeczności możemy w tym wypadku śmiało złożyć w doświadczone ręce hr. Gołuchowskiego; obejdzie on się w tym wypadku bardzo dobrze bez pomocy polskiego dziennikarstwa i polskiej magnateryi. Nie mamy powodu nie uwzględniać sytuacyi i zamącać akcyę dyplomatyczną Austro-Węgier, lecz do przedwczesnej ekstazy mamy tem mniej powodów.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Gorlice, 17 sierpnia.

Rozkład moralny w naszym zakątku, wywołany fermentem z góry wniesionym, zaczął się objawiać w tym stanie, który z tytułu wykształcenia i stanowiska społecznego powinienby być wzorem dla innych mniej oświeconych.

Smutny przykład tego obniżenia się moralnego charakterów dostarczyły znane zajścia z powiatową kasą chorych. Nikomu tajnem nie jest, że zajścia te są reminiscencyą wyborczych awantur, jakie urządzała spółka Gubata-Skrzyński, i że pobudkami do nich nie były względy na instytucyę, która spełniała swe zadanie, jak mogła najlepiej, lecz czysto osobiste względy i poniekąd przygotowanie się do wyborów z piątej kuryi.

Pod takiemi to pretekstami oddalono za pomocą hecy zorganizowanej między robotnikami lekarza, który przez 7 lat przy kasie chorych pracował, bez żadnej przyczyny, bez wypowiedzenia, bez postawienia jakichkolwiek zarzutów, słowem postąpiono z nim, jak ze sługą najniższej kategoryi.

Fakt ten zamiast pobudzić kolegów jego w powiecie do pewnej solidarności w obronie godności stanu, wywołał wprost przeciwny objaw, świadczący o niektórych lekarzach, że w osobistych skłonnościach zatopieni, zapomnieli nietylko o szacunku dla stopnia akademickiego i intelektualnego zawodu, ale nawet zapoznali własny interes.

Gdy propozycye zrobione lekarzom były poniżej godności stanu i gdy je na wspólnej konferencyi odrzucono, zobowiązując się wzajem do pewnej solidarności, godnej uznania, zawiał nagle inny wiatr i niektórzy z tych panów, jakby się przestraszyli swej odwagi, zerwali solidarność i sami udali się w prośbę o posadę przy kasie chorych.

Panowie doktorowie N. B. i K. bez porozumienia się z innymi kolegami podzielili się spadkiem po wyrzuconym z kasy chorych lekarzu i postarali się, aby ich zamianowano spadkobiercami na wniosek pana starosty, jako miłych mu przyjaciół politycznych. Jeden z tych trzech panów zasłużył się bowiem przy ostatnich wyborach, a dwaj inni nie mieli złej noty na drodze swego nie zawsze politycznego żywota.

Oto przykład, jak się zdobywa posadki a zarazem, jak instytucye czysto humanitarne używane bywają do celów politycznych.

Ze smutkiem notujemy ten objaw rozkładu moralnego a panom lekarzom obdarzonym zaufaniem pewnych sfer nie zazdrościmy towarzystwa. Radzilibyśmy im jednak więcej oglądać się na uczciwą opinię publiczną, która przetrwa wpływy, narzucające się brutalną przemocą i sztuczkami, popieranemi nie zawsze godziwemi środkami.

X.

Zamach na ślepych i głuchoniemych.

Znane są wszystkim rusyfikacyjne tendencye administracyi szkolnej w Królestwie Polskiem. Szerzenie ciemnoty pod płaszczykiem cerkwi i rusyfikacyi jest ideałem osławionego Apuchtina. Dotąd jednak znany w całym świecie zakład głuchoniemych i ociemniałych, któremu dobrze zasłużoną wyrobił sławę ś. p. Papłoński, opierał się zachciankom rusyfikacyjnym. Nieszczęśliwe kaleki wolne były od tortur wynarodowienia. Inaczej rzecz się ma obecnie, gdy zakład przeszedł pod nową dyrekcyę. — W sprawie tej donoszą z Warszawy do *Przegl. Wszechp.*:

Po zamianowaniu na dyrektora instytutu dr. Zieńca, Rosyanina, człowieka bez charakteru, choć mającego niekiedy lepsze popędy, — Apuchtin kazał otworzyć równoległe oddziały rosyjsko-prawosławne, gdzie wykłady odbywają się tylko po rosyjsku, i uczniom narzuca się czysto rosyjski sposób myślenia. Oddziały te jednak z początku niewielu miały uczniów, bo rodzice polscy dzieci swoich tam nie oddawali, a rosyjskich kandydatów brakło. Dziecko, wychodzące z oddziału rosyjskiego, nie umie nic po polsku, mnóstwa wyrazów polskich zupełnie nie rozumie, umie pisać i czytać tylko po rosyjsku. Pod pozorem złego zarządzania zakładem dr. Zieniec dostał wkrótce dymisyę, bo na jego miejsce Apuchtin już upatrzył sobie człowieka, który bardziej odpowiadał jego widokom. Był nim osławiony dr. Błagowieszczenskij, fanatyczny *„diejatiel“*, którego jedynem zadaniem i celem, zda się, jest ruszczenie wszystkiego i wszystkich naokół *per fas et nefas*. Na wstępie swego urzędowania wydał polecenie, aby w obrębie gmachu wszyscy mówili tylko po rosyjsku. Z początkiem roku szkolnego, aby dla oddziałów rosyjskich pozyskać największą możliwie ilość uczniów, uciekł się do sposobu, praktykowanego często przez Rosyan w Polsce. Instytut głuchoniemych posiada pewną ilość legatów, od których odsetki obracane są, zgodnie z wolą ofiarodawców, na stypendya dla biedniejszych wychowańców. Otóż p. Błagowieszczenskij ogłosił, że tylko tym wychowańcom udzielane będą stypendya, których rodzice złożą deklaracye, iż życzą sobie, aby ich dzieci umieszczono w oddziale prawosławno-rosyjskim.

Nikczemny ten postępek oburzył oczywiście wszystkich, ale niestety niektórzy rodzice przystali na taką frymarkę i deklaracyę podpisali. Takim podstępem umieszczeni zostali na oddziale rosyjskim: Urbańczyc, Tomaszewski z Bessarabii, Sańkowska, Nowicka z gubernii kaliskiej, Chrapowicki z Kamieńca podolskiego, Begagon z Łomży.

Wszystkie te dzieci po powrocie do domu będą tylko po rosyjsku rozumieć, tylko po rosyjsku czytać i pisać, czyli, że nie będą w stanie porozumieć się ze swem najbliższem otoczeniem. Nadto podczas pobytu w instytucie nie chodzą one na religię, wykładaną z podręcznika polskiego, ponieważ nie umieją ani jednej litery po polsku.

Pan Błagowieszczenskij w oddziale dla ociemniałych kazał już uczyć czytać i pisać tylko po rosyjsku, zabronił mówić po polsku uczniom pierwszej klasy w ciągu całego dnia. W ten sposób pozbawiono tę nieszczęśliwą dziatwę jednej z główniejszych przyjemności, która jej kalectwo czyniła nieco znośniejszem. Jest to postępowanie, na które brak słów potępienia. Przez taki system, instytucya, która miała przyczyniać się do niesienia ulgi nieszczęśliwym, miała więc wysoce humanitarne zadanie, obecnie wprost naigrawa się z niedoli ludzkiej, wypacza najzupełniej intencye założycieli i schodzi do rzędu prostej mordowni.

Nie dosyć na tem. Dotychczas wychowańcy instytutu po jego skończeniu przeważnie poświęcali się rzemiosłom wśród swoich, obecnem postępowaniem zarząd kroi na to, aby zupełnie zerwać nici, łączące ich ze społeczeństwem, wśród którego wyrośli, odebrać im możność istnienia w tem społeczeństwie, natomiast czyni wszystko, aby im życie utrudnić i uprzykrzyć.

Tak więc system rusyfikacyjny w sferze szkolnictwa doszedł już do tych granic, gdzie wszelkie uczucia ludzkie całkiem zanikają, gdzie wszelkie skrupuły moralne nie grają już żadnej roli, gdzie „wychowawca“ rosyjski staje się wyrafinowanym okrutnikiem, bez drgnienia najmniejszego znęcającym się nad temi istotami, które nawet w najtwardszych sercach dzikich pogan wywołują objawy współczucia.

Powstanie Druzów w Hauran.

Od dłuższego czasu nadchodzące wiadomości o powstaniu Druzów staraliśmy się już uzupełnić dokładniejszym ich opisem. Obecnie przytaczamy, dla wyświetlenia sprawy, bliższe szczegóły, zaczerpnięte z korespondencyi *Neue Fr. Presse*, datowanej z Beirut 1 b. m.

Na wschód od Jordanu — pisze korespondent, — między Morzem Martwem a jeziorem Genezareth, leży kraj górzysty, dawniej Gaload, dzisiaj Hauran zwany, którego mieszkańcy odznaczali się zawsze odwagą wojenną i niepowstrzymanym popędem do wolności. Już Mojżesz musiał z nimi staczać krwawe walki podczas marszu z Egiptu do krainy obiecanej. Dzisiaj zamieszkuje Hauran silny i odważny szczep druzyjski, króry pochodzeniem spokrewniony jest z Druzami, zamieszkującymi Libanon.

Druzowie są monoteistami, z natury spokojni, żyją tylko dla siebie, nie łączą się z innemi szczepami, nie palą, nie piją ani kawy, ani wina, ani innych trunków gorących, zajmują się swemi interesami i pozostawiają każdego w spokoju. Inaczej rzecz się ma, jeżeli ktoś wyrządzi im krzywdę; wtenczas dopuszczają się krwawej zemsty, a morderstwo, kłamstwo i zdrada idą z tą zemstą w parze.

Łatwo też zrozumieć, że rząd turecki zawsze twardy miał orzech do zgryzienia z tym szczepem, zamieszkującym niedostępny górzysty kraj, przecięty głębokiemi wąwozami. Niezliczone, nadzwyczaj krwawe powstania, które wybuchały czasami z mało znaczących przyczyn, musiała Porta stłumić z największym wysiłkiem, ale nigdy nie była w stanie zupełnie podbić tego wolność miłującego szczepu.

Teraźniejsze powstanie Druzów w Hauran wywołała tylko niezręczność urzędników rządowych, którzy nie umieli uniknąć zaburzeń. Świadczą o tem następujące fakta:

Przy stłumieniu przedostatniego powstania Druzów, sztab armii tureckiej okazał tak wielką niezręczność, że raz, podczas napadu nocnego, Turcy walczyli przeciw Turkom, zabijając się obopólnie. Wtenczas Turcy chwycili się zwykłego środka dyplomatycznego i kazali powiedzieć Druzom, że są gotowi przebaczyć im i zawrzeć pokój, jeżeli wyślą swych szeików do Damaszku, celem rozpoczęcia rokowań pokojowych. Druzowie odpowiedzieli, że wtenczas tylko mogą to uczynić, gdy Turcy na wszelki wypadek zagwarantują wysłannikom ich wolny powrót. Turcy dali żądane przyrzeczenie, a szeikowie druzyjscy udali się do Damaszku. Teraz żądali jednakże Turcy zupełnego poddania się, wydania broni, założenia twierdz z załogą turecką, zapłaty zaległych od lat pięciu podatków, pełnienia służby wojskowej, zupełnego odszkodowania wojennego i t. d.; do wszystkich tych żądań nie byli Turcy uprawnieni, albowiem nie dopisywało im wcale szczęście wojenne. Na takie żądania wysłannicy druzyjscy zgodzić się nie mogli, gdyż wiedzieli naprzód, że rodacy ich nigdy na nie się nie zgodzą. Wysłannicy chcieli tedy powrócić do Hauran, aby zdać sprawę z rokowań i zasięgnąć zdania rodaków. Turcy jednakże zatrzymali szeików i posłali ich jako jeńców do Konstantynopola z oświadczeniem, iż mają być zatrzymani tylko jako zakładnicy, aby wreszcie ułożyć *modus vivendi* z Druzami, poczem mieli powrócić do domu. Gdyby jednakże Druzowie nie zaprzestali kroków nieprzyjacielskich, zakładnicy zostaną rozstrzelani. Druzowie byli tedy zmuszeni rozpocząć rokowania, które nie doprowadziły dotąd do żadnego rezultatu. Tymczasem pozostałe w kraju Druzów wojsko tureckie postępowało jak zwycięska armia, rabując dobytek Druzów i dopuszczając się ohydnych czynów na żonach i córkach druzyjskich.

Druzowie, rozwścieklenі postępowaniem i złamaniem słowa przez Turków, napadli na nich w nocy i wyrznęli w liczbie około 600. Wiedząc dobrze, że wojsko tureckie czyn ten pomści, ubrali się Druzowie w mundury poległych Turków i wyruszyli w tem przebraniu naprzeciw nadciągającego wojska tureckiego, które sądziło, że ma przed sobą resztki załogi tureckiej. Druzowie skorzystali z tego i napadli na wojsko, sprawiając rzeź okropną; przeszło tysiąc Turków legło na placu bitwy. Teraz powstanie stało się ogólnem; — Druzowie cofnęli się w góry, a rząd turecki zaczął ściągać wojsko ze wszystkich stron rozległego państwa.

Rząd zachowuje o zajściach w Hauran najgłębszą tajemnicę tak, że dopiero później będzie można wydać sąd o nich. Depesze, głoszące zwycięstwa Turków, pochodzą wprawdzie z źródła urzędowego, lecz dawniej tak samo Porta czyniła, a za każdym razem po zwycięstwach wybuchało nowe powstanie. Byłoby do życzenia, aby rząd turecki wreszcie doprowadził do uznania swej powagi w Hauran, ale z drugiej strony powinien, po stłumieniu powstania, postępować łagodnie i ostrożnie, gdyż nietylko Druzowie w Libanonie, lecz także wszyscy chrześcijanie w Syryi sympatyzują z Druzami w Hauran.

Żądanie, aby Druzowie w Hauran naraz zmienili uświęcone od wieków obyczaje i poddali się bez szemrania powyżej wspomnianym żąda-

---

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

107 (Ciąg dalszy.)

— Więc pan pułkownik myśli, że się wojna w Krymie skończy?....

— Kanieczno.... Inaczej być nie może....

— Rosya Krym straci....

— Straci.... Nu i cóż?... To tak, jakbym ja, albo pan stracił mały u nogi palec.... Pula (kula) mi rękę urwała: jam więcej stracił, aniżeli straci Rosya, gdy jej Krym odbiorą.... At!...

Ręką gniewnie machnął.

— A jeżeli — zaczął Erazm — sprzymierzeńcy, po zdobyciu Sewastopola, przeniosą się aż do Odessy....

— Nie zrobią tego: tchu im już nie stanie.... Zeszli z drogi prostej, co przez Dunaj i Prut prowadzi... już na nią nie wrócą.... Odessaby na tej drodze sama im w ręce była wpadła, i Krymby wpadł.... Widocznie im nie o wojnę, ale o zabawkę chodzi.... To taka wojna, jak na rewiach, tylko że na rewiach strzelają *chałastemi*, a w Krymie *połnemi zariadami*.... Ale to wszystko jedno.... Ludzie, *dieńgi* nie liczą się.... Dusza kapiejka.... Na rewiach zawsze ginie jeden drugi dziesiątek *sałdatuszek;* na wojnie zginie ich tysiąc, dziesięć tysięcy razy tyle: to *wszczot* nie idzie.... Wszystko, co się o tem gada i pisze (tu dłonią uderzył o leżącą na stole gazetę, *Inwalid*), to czysta *bałtawnia*... Wojna?... I o co ci Francuzy, Angliczanie, Italiancy wojują?...

Zamilkł, jakby na odpowiedź czekał. Erazm jednak za odpowiedź całą lekko ramionami i brwiami ruszył. Pułkownik przeto prawił dalej:

— *Ekij wzdor!*... Turcyę ratują!... Uratują ją na dziś, nie uratują na jutro.... I na jakiego czorta to Turcyi ratowanie, kiedy jest do ratowania co innego? Turcya!... Ale ot... — westchnął.

Po chwili zapytał:

— Czemu Polacy siedzą, jak te myszy po dziurach?...

— A cóż, panie pułkowniku?... — odparł Erazm.

— Powinni byli zrobić *wozstanje... miatież*.... Gdyby się zbuntowali, Francuzy, Angliczanie, Italiancy byliby musieli do nich przyjść.... Kto chce czegoś dostać, sam się o to powinien starać.... Kawałek chleba do gęby kładziesz, toś po ten kawałek rękę wyciągnął.... Co?...

— Tak... — bąknął Erazm głosem, w którym się smutek przebił.

— Najsposobniejsza pora była, kiedy armie francuska i angielska do Turcyi weszły i nie wiedziały, w którą się obrócić stronę.... Lada jaki bunt polski byłby je pociągnął.... Teraz zaś?... Terazby Francuzy z Krymu nie przyszli, ale miatieżniki polscy i bez nich radęby sobie dać mogli.... *Rassija* wszystkie wojska swoje ma w Krymie i w Azyi.... *Prawitielstwo* powołało *opołczenje*.... Setnia *miatieżników* polskich rozbiłaby w puch i rozpędziła tysiąc *opołczeńców*.... No?...

Zapytanie to w kłopot Erazma wprawiło. Przez nos odsapnął i odpowiedział:

— Nie przysposobiliśmy się.... Nie ma komu nam wskazówki dać.... Nagle na nas ta wojna spadła....

— To to i bieda.... Okazya się trafiła; wyście obałwanieli.... *Dieło dielaj i w pieriod smatri*....

Wielka ta prawda zastanowiła Erazma; przyznał jej słuszność i doznał zgryzoty sumienia, wyrzucającego mu, że dla spraw domowych zaniechał sprawy publiczne. Uczuł pretensyę do siostry i do szwagra i pomyślał sobie, czyby się nie dało jeszcze wynagrodzić czasu straconego. Możliwość wynagrodzenia zależała od trwania wojny.

— Czy długo jeszcze wojna potrwa?... — zapytał.

— Może potrwać... — odpowiedział pułkownik.—*Gasudar'-impierator* powiedział, że będzie ją prowadził do ostatniego sołdata i do ostatniego rubla.... Już jednak do ostatniego sołdata nie daleko chyba, kiedy *opołczenja* ruszają.... Ale... Bóg to wie.... Totleben dobrze Sewastopola broni:... przy Sewastopolu zabawa pociągnąć się może z rok jeszcze....

Wykładał następnie Erazmowi, jak się bronią i jak się atakują warownie; mówił o fortecach lądowych i morskich, o rozmaitych tych ostatnich rodzajach i porównał Sewastopol z Kimburnem, który flota francuska zdobyła. Przy okazyi tej rozgadał się o generale Kochanowskim, niefortunnym Kimburnu obrońcy.

— Kochanowskij.... Służyliśmy w jednym pułku, w jednym batalionie: *sławnyj* był *małyj*, chudy, zwinny, żywy,... kula mu nie urwała ani ręki, ani nogi, ani głowy,... dosłużył się generalstwa i *wot... papalsia*....

— Przegrał bitwę... więc cóż... — wtrącił Erazm tonem usprawiedliwienia wodza, którego niepowodzenie spotkało.

— Pójdzie pod sąd i zostanie *pamiłowan w duraki*.... Lepiejby tobie, brat Kochanowskij, było nogę, albo rękę stracić i nie sunąć się na wysokość po to, ażeby kark skręcić.... I ja bym był generałem.... I....

Nagle oblicze jego zesztywniało, czoło się groźnie sfałdowało, oczy szklannemi się stały. Chwilkę starzec w tym pozostał stanie, z którego wyprowadziło go głębokie, głuche, przeciągłe jęknienie:

— Hhhh!...

Siedząca obok niego przy stole herbacianym stara kobieta, jego żona, przemówiła doń powolnie a dobitnie:

— Stanisławie!...

Starzec na nią wejrzenie zwrócił.

— Stanisławie!... — powtórzyła tonem upomnienia.

— Już nic... — odrzekł, — nic... Przeszło... Gdybym był na miejscu Kochanowskiego w Kimburnie, byłbym ręką własną prochy zapalił i to głupie wronie gniazdo w powietrze wysadził.... Zachciało mi się spokoju i szczęścia na starość... Ah!... — westchnął.

II.

Spotkanie się z pułkownikiem Hordyńcem, a raczej rozmowa z nim stała się dla Erazma objawieniem. Wzruszyła go ona do głębi, sięgając aż do sumienia.

Po rozstaniu się z pułkownikiem i powrocie do zajazdu, w którym na noc się zatrzymał, długo o wypoczynku sennym ani pomyślał. Trapiło go sumienie. „Domowe sprawy do tego zajęły mnie stopnia, żem o wszystkiem innem zapomniał!“ Wyrzuty sobie czynił, chodząc wzdłuż i wszerz po izbie, przy świetle w wysokim lichtarzu żydowskim gorejącej łojówki.

Chodzenie jego po izbie zwróciło na siebie uwagę gospodarzy zajazdu. Sam właściciel, Chaim Włodawski, mąż leciwy i poważny, w przypuszczeniu, że mu źle w kaznaczejstwie interes pójść musiał, w odwiedziny do niego się wybrał.

— Dobry wieczór... — rzekł wchodząc.

— Dobry wieczór....

— Wielmożny pan może potrzebuje czego?...

— Niczego, panie Chaim....

— Nie nastawić samowara?...

— Nie... dziękuję....

— Ten kaznaczej tutejszy, to, z przeproszeniem, wielki łajdak.... Ale... są na niego sposoby.... Gdyby wielmożny pan zechciał, jabym wielmożnemu panu jedno, drugie powiedział....

— Dziękuję wam.... Do załatwienia interesu w kaznaczejstwie pozostało mi tylko formalności parę....

— Ny, to chwała Bogu.... Z tymi Moskalami nigdy wiedzieć nie można, co, jak, do czego....

(C. d. n.).

niom tureckim, jest błędem wielkim. Możnaby to tylko wtenczas uczynić, gdyby rząd turecki na długie lata zostawił w Hauran znaczne siły wojskowe, na co jednakże nie zezwalają finanse tureckie. Jedyną drogą, prowadzącą do celu, byłoby przyzwyczajanie Druzów do panowania tureckiego, które jednakże powinno być sprawiedliwem i bezstronnem. Jeżeli rząd nie wstąpi na tę drogę, a w Hauran prowadzoną będzie równie zła gospodarka, jak w innych częściach państwa tureckiego, to Turcy mogą być przekonani, że teraźniejsze powstanie Druzów nie będzie ostatniem.

Przegląd polityczny.

Kraków, 20 sierpnia.

Prasa pruska przepełniona jest artykułami na temat dymisyi ministra wojny Bronsarta. Nawet dzienniki, zazwyczaj w obronie decydujących sfer stojące, nie mogą powstrzymać się od narzekań, że dzięki wszechwładztwu przybocznej kancelaryi wojskowej cesarza, żaden minister, ba nawet kanclerz niepewnym jest swej władzy. *Münch. Allg. Ztg.* zdobyła się nawet na uwagę, „że doradcami monarchy powinni być tylko odpowiedzialni ministrowie“, i że kto czuje się na takiego doradcę uzdolnionym, sam starać się powinien o tekę ministra.

Dzienniki berlińskie twierdzą też z całą stanowczością, że ustąpienie Bronsarta jest zapowiedzią przesilenia gabinetowego. Ustąpić ma całe ministerstwo pruskie wraz z kanclerzem niemieckim ks. Hohenlohem zaraz po wizycie carskiej i po manewrach wrocławskich.

Rosya a Niemcy.

Berliner Tageblatt użala się na to, że prasa rosyjska szerzy nienawiść do Niemiec i fałszywie informuje społeczeństwo rosyjskie, jakoby Niemcy także przejęci byli nienawiścią rasową do Rosyi i Rosyan, a pewne sfery polityczne w Petersburgu rozdmuchują jeszcze tę nienawiść i stawiają wszelkie możliwe przeszkody porozumieniu się Rosyi z Niemcami. Ze szczególnem oburzeniem cytuje dziennik berliński ustępy z artykułu byłego dyplomaty Tatiszczewa, zamieszczonego w miesięczniku *Russkij Wiestnik*. Tatiszczew dowodzi w tym artykule, że w całych Niemczech jeden tylko cesarz Wilhelm życzliwie usposobiony jest dla Rosyi i szczerze pragnie utrzymania dobrych stosunków z Rosyą, ale jego doradcy i ministrowie nie dbają o pielęgnowanie przyjaznych stosunków z Rosyą, a w wojsku pruskiem dawno już zginął ten duch koleżeństwa z armią rosyjską, jaki dawniej panował. Berliński zaś sztab generalny gorliwie pracuje nie nad planami wspólnego działania z armią rosyjską, ale przeciwnie opracowuje kwestye, odnoszące się do ewentualnej zaczepnej akcyi przeciwko Rosyi. We wszystkich zresztą warstwach społeczeństwa niemieckiego, zdaniem Tatiszczewa, panuje nienawiść rasowa do Rosyi, która objawia się zarówno w kołach parlamentarnych, jak w literackich, naukowych i artystycznych. „W małych państwach niemieckich — pisze były dyplomata — panuje to samo usposobienie: ta sama niechęć do naszej ojczyzny, ta sama pogarda naszej kultury. zaprzeczanie duchowej i moralnej potędze Rosyi i bezsilna złość wobec naszej istotnej potęgi“.

Berl. Tageblatt oburza się na takie przedstawienie rzeczy, zaprzecza twierdzeniom Tatiszczewa i tłomaczy je tendencyjnem propagowaniem przymierza francusko-rosyjskiego. Znamiennym jest jednak objawem, że dzisiaj artykuły tego rodzaju wywołują oburzenie w Niemczech, i dziennik berliński uważa za stosowne tłomaczyć się i usprawiddliwiać z podobnych zarzutów.

Małżeństwo włoskiego następcy tronu.

Jak już wczoraj nam doniesiono, ogłoszone urzędownie zaręczyny ks. Neapolu z księżniczką czarnogórską Heleną niezbyt przychylne wywołały w Rzymie wrażenie. Włoski następca poszedł wprawdzie za popędem serca, prosząc o rękę pięknej córy księcia Nikity, lecz Włochy spodziewały się innych, politycznych koneksyj z małżeństwa przyszłego króla.

Z Cetynii donoszą:

Po uroczystej proklamacyi zaręczyn księżniczki Heleny z ks. Neapolu odprawiono w katedrze *Te Deum*, oraz modlitwy za włoską parę królewską i za narzeczonych. Następnie przyjmowała para narzeczonych życzenia. Oboje są przedmiotem ciągłych owacyj ze strony ludności. Miasto przyozdobiono chorągwiami włoskiemi i czarnogórskiemi. Wieczór odbyła się wielka iluminacya i pochód z pochodniami. Książę czarnogórski nadał księciu Neapolu wielką wstęgę orderu Daniła i order domowy św. Piotra.

Z Belgradu donoszą w tej sprawie:

Zaręczyny księżniczki Heleny z włoskim następcą tronu wywołały w Belgradzie bardzo niemiłe wrażenie. Wogóle popsuły się w ostatnim czasie przyjazne stosunki między Belgradem a Cetynią. Już na zamierzoną uroczystość dwuwiekowego istnienia czarnogórskiej dynastyi Petrowicza-Niegusza, która miała się odbyć w Cetynii w miesiącu wrześniu, niemile spoglądano w Belgradzie, albowiem zdawało się, jakoby chciano Cetynię uczynić punktem środkowym narodowości serbskiej, a dom Petrowicza-Niegusza proklamować jej przywódcą. — Wszystkie koła belgradzkie zachowywały się oziębłe wobec tej uroczystości, co niezawodnie przyczyniło się do tego, że ks. Mikołaj czarnogórski odroczył projektowaną uroczystość do następnego roku.

Wystawa teatralno-muzyczna w Paryżu.

(Koresp. N. Reformy.)

Paryż, 17 sierpnia.

Przebiegając labirynty pałacu przemysłowego, w którym rozlokowała się obecnie teatralno-muzyczna wystawa w Paryżu, doznaje się pewnego zawodu. Zdawałoby się, że Paryż stać na prawdziwą, wielką manifestacyę sztnki międzynarodowej, że, jeśli gdzie, to tutaj historya sceny i historya muzyki i całe ich współczesne bogactwo, mogło znaleść godne przedmiotu odtworzenie. Gdyby n. p. dyrekcya wystawy postarała się była o zgromadzenie tylko tego, co zawierają w tym przedmiocie zbiory francuskie, gdyby chociaż same teatry rządowe wystawiły część ciekawą swych akcesoryów i archiwów—wystawa byłaby wartą niewątpliwie snmiennego poznania. Niestety — nie postarano się o skompletowanie okazów w żadnym dziale. Zato cały niemal korpus dolny olbrzymiego gmachu zajęły stragany z przedmiotami handlu, nic wspólnego nie mającemi ani z muzyką, ani z teatrem. Paryż trochę zanadto ufa swej samorodnej sile atrakcyjnej, za mało dba już nawet nie o zagranicę, ale o własne swoje zabytki. Wkrada się też często w ładne przedsięwzięcia partactwo i blaga i niektóre wystawy międzynarodowe Paryża są wprost sklepowemi wystawami galanteryi i tanich osobliwości.

Te nie zupełnie pochlebne uwagi nasuwają się pod pióro z konieczności — raz z powodu żalu, jaki się mieć może do takiego ogniska, jak Paryż, ile razy zawodzi słuszne nadzieje, powtóre zaś ze względu na sam program wystawy, który obiecywał dużo więcej, niż dotrzymał. A teraz, swoją drogą, obejrzyjmy, co się da: zawsze jeszcze jest na co spojrzeć. Cały dolny korpus gmachu, jak mówiłem, zajmują witryny sklepowe. Od razu przy wejściu z pól Elizejskich uderza zwiedzającego przepyszna wystawa kobierców francuskich i wschodnich. Z olbrzymiej wysokości, upięte w efektowne festony, spływają fale bardzo bogatych i gustownych draperyj; na prawo i na lewo od wejścia dwie obszerne nisze, oświetlone z góry; wypełnia tę wystawę istna powódź barw i wzorów, rozrzuconych w tysiącznych, pełnych wdzięku sfałdowaniach. Dalej na obie strony gmachu ciągną się ulice sklepowe. Z wystawą związek ma tylko dział instrumentów muzycznych, pomiędzy któremi oczywiście fortepiany i pianina zajmują najwięcej miejsca.

Poza tem, kto chce, może się tu zaopatrzyć we wszystko — od kapelusza do lakierków, z dodatkiem garnituru mebli i drobiazgów na konsole. Wygląd całości ratuje bardzo szczęśliwy pomysł dekoracyjny: cała mianowicie prawa strona hali urządzona jest w stylu średniowiecznym. Wszystkie witryny tworzą razem jakby średniowieczną ulicę — pełno tu gotyckich dachów, balustrad, krużganków. Wreszcie pod sam dach hali strzelają wieżyce kopii *Notre-Dame*, przed któremi na zarezerwowanym placyku odbywają się popularne przedstawienia, odtwarzające dawny teatr ludowy. Bohaterami przedstawień są ulubieńcy publiczności, Tabarin i Arlekin, Kolombina i Pierrot.

Naprzeciwko wieżyc *Notre-Dame* zbudowano podobiznę teatru orańskiego: tu znowu mają być dawane utwory klasyczne, w klasycznych dekoracyach. W środku hali wznosi się estrada koncertowa, mogąca zmieścić najpotężniejszą orkiestrę wagnerowską wraz z chórem. O ile program widowisk i koncertów historycznych będzie wypełniony sumiennie, o tyle zyska wystawa. Dotąd idą tylko popularne koncerty i tak zwane *tabarinades*, — sceny jarmarczne na estradzie, przed *Notre-Dame*.

Na górze, w salach, gdzie zwykle mieściła się wystawa obrazów, rozmieszczono zbiory i pamiątki. Na wstępie mamy dość ciekawą kolekcyę instrumentów dawnych, klawiaturowych; jest między niemi małe pianino, wypożyczane niegdyś przez dom Pleyel'a Chopinowi. W następnych salach — trochę materyału do historyi instrumentów muzycznych: lutnie, arfy, trójbrzuszne basetle, instrumenty dęte i rżnięte z kolonij indyjskich i afrykańskich, hałaśliwe tam-tamy, gongi, piwy i t. d. Jest tego jednak za mało i całość — zbyt chaotycznie — rozrzucona, żeby była czemś więcej, niż osobliwością.

Zbiorem też osobliwości jest najobfitszy może dział pamiątek po mistrzach muzyki. Oto obraz, przedstawiający św. Cecylię; oto demoniczny profil Paganiniego w setnych odtworzeniach; oto autografy i znane portrety Mozarta-chłopca; dalej kwit Liszta za 200 franków, otrzymanych za koncert u księżnej de Berry; oto program humorystycznego teatru p. t.. „*Revue comique*“, którym się zabawiała armia francuska pod Sewastopolem; oto notatnik, w którym Saint-Saëns zapisywał melodye, bawiąc na wyspach Kanaryjskich; zegarek Moliera, autografy muzyków rosyjskich, czyjeś grzebienie — i t. d., i t. d. Najciekawsze może z tych przedmiotów pamiątkowych nadesłało mnzeum Manskopfa z Frankfurtu. Ładny też zbiór fotografij teatralnych z kolekcyi Ludwika Bawarskiego.

Z naszych artystów znaleźli się na wystawie Chopin, Paderewski i Mierzwiński. Po Chopinie jest list własnoręczny, w którym czyjejś opiece poleca jakąś „Mlle Kosogrywoff“, dalej autograf stronicy nut z poświadczeniem Kolberga, program koncertu i odręczny szkic profilu Chopin'a w dniu śmierci — zdaje się, Kwiatkowskiego. O Paderewskim pamiętała oczywiście Anglia: przysłano na wystawę jego portret, bardzo udatny, z jakiegoś pisma muzycznego londyńskiego. Jest również podobizna Mierzwińskiego.

Pouczającą jest w wysokim stopniu już sala ze zbiorami japońskiemi i sala maryonetek. — W pierwszej znajdujemy niezmiernie ciekawą seryę masek z teatru japońskiego. Są to maski w drzewie rzeźbione i malowane na czerwono, żółto i zielono. Nic nie szkodzi: mimo dziwactwa barw każda maska jest arcydziełem wyrazu: strach, głupota, śmiech, złość malują się w nich, jak w żywych rysach w formie karykaturalnej. Maski starożytne i cały w ogóle zbiór teatrów poza Francyą jest dziecinnie nieznaczny i trzeba było iście paryskiego *toupet'u*, żeby to wystawiać.

Najbogatsza i dla amatorów i znawców najbardziej pouczająca jest sala maryonetek. Maryonetki z całego świata, maryonetki z Jawy, Japonii, Chin, dalej *homuncuii* na wzór rzymski, Punch z Londynu, Gugnot z Lugdnnu, arlekiny, kolombiny itd. itd. tworzą tu malownicze grupy wśród dekoracyi teatru maryonetek. Jest również słynna grupa pupazzi tj. maryonetek politycznych, za pomocą których Lepelletier de Neuville karykaturował sławnych ludzi z okresu trzeciej monarchii. Dalej mamy cienie chińskie i cały teatr Seraphin'a z końca wieku XVIII — teatr, który ściągał ongi do Palais Royal'u nietylko dzieci. Dział maryonetek dla amatorów sztuki ludowej, dla historyków teatru jest wprost nieoceniony. W tym stopniu nie skompletowano niestety żadnego innego działu wystawy. Niestety — i tu zresztą brak szopki i jasełek, o które przecież nie trudno było się postarać...

Tak się przedstawia wystawa w głównych zarysach. Starałem się zanotować sumieunie wszystko dla wskazówki tych, którzy mieliby ochotę w tym sezonie wybrać się do Paryża. Ostatecznie warto to zobaczyć, zwłaszcza, że teatry i muzea miejskie nie są zamknięte. *A.*

KRONIKA.

Kraków, 20 sierpnia.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“. W Ciężkowicach przy pożegnaniu dra Szczepana Mikołajskiego, lekarza miejskiego, który przeniósł się na stały pobyt do Krakowa, zebrał dr. Mańkowski w kasynie urzędniczem na rzecz ciężkowickiego Koła Tow. „Szkoły ludowej“ kwotę 10 złr.

Nowa czytelnia Towarzystwa „Szkoły ludowej“. W Rabce w dniu 15 b. m. staraniem p. M. Siedleckiej otwartą została przy licznym udziale zebranych osób bezpłatna wypożyczalnia książek Tow. „Szkoły ludowej“.

Zakupiono książek treści historycznej, podróży, opisów, powiastek i t. d. za 72 złr. 45 ct., uzyskane z przedstawienia amatorskiego dziecinnego, na ten cel urządzonego.

Na pierwszem posiedzeniu zgłosiło się o wypożyczenie książek 52 czytelników, którym wydano 74 dziełek.

O ile nam wiadomo, wkrótce zawiązać się ma Koło miejscowe Tow. „Szkoły ludowej“ w Rabce, mające na celu jedynie zajmowanie się założoną bezpłatną wypożyczalnią książek i urządzaniem odczytów bezpłatnych popularnych dla ludu.

Na Wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły szkice do panoramy Tatr, malowane przez Stanisława Janowskiego i ś. p. Ludwika Bollera, i od niedzieli począwszy wystawione będą na widok publiczny.

Personal operetki lwowskiej wyjechał dziś przedpołudniowym pociągiem do Lwowa.

Błąd druku i obłęd wielkości. Pewne pisemko brukowe nie może nacierzyć się swojem odkryciem, że *N. Ref.* nazwała Jana Kochanowskiego „mowcą“. Znaleźliśmy ów inkryminowany artykuł, w którym dopuścić się miał nasz dziennik tej zbrodni przeciw wieszczowi z Czarnolasu. Przedwczoraj zamieściliśmy rzeczywiście w kronice artykulik p. t. „Grób Jana Kochanowskiego“, w którym na końcu powiedziano: „Polska nie może dopuścić do zupełnego zaniedbania miejsca wiecznego spoczynku mowcy z Czarnolasu“. Jak łatwo się domyśleć i jak to stwierdziliśmy, w manuskrypcie napisano najwyraźniej „piewcy“, gdy w dzienniku złożono przez pomyłkę „mowcy“. Manią wielkości dotkniętym redaktorom pisemka, którzy ten błąd druku dopiero po 24 godzinach wyłowili, nie moglibyśmy mimo tego przyznać uzdolnienia na wprawnego korektora.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Zygmunta Rogosza ze Stryja do Krakowa, a asystenta pocztowego dra Michała Krawczyka z Krakowa do Lwowa.

Zmarli. Dr. Jerzy Odrobina, uczestnik powstania z 1863 r., zmarł w dniu 19 b. m. w Mszanie Dolnej, przeżywszy lat 55.

Nowa szkoła rolnicza powstaje w połowie września w Bereżnicy koło Stryja, dzięki ofiarności Juliana br. Brunickiego, właściciela Strzałkowa koło Stryja, który ofiarował na własność kraju, a właściwie na rzecz niższej szkoły rolniczej, 30 do 40 morgów gruntu. Będzie to siódma w kraju szkoła rolnicza. Szkoła ta, obliczona na 36 uczniów, przeznaczona jest dla synów włościańskich, których kształcić będzie na zdolnych gospodarzy. Nauka w tej szkole trwać będzie trzy lata.

W krajowej szkole sukienniczej w Rakszawie nowy rok szkolny rozpoczyna się dnia 1 września b. r. Celem szkoły jest kształcenie uczniów w sukiennictwie, tak, aby po ukończeniu nauki mogli albo na własną rękę prowadzić rzemiosło, albo otrzymać zajęcie przy warstatach i fabrykach trudniących się wyrobem wełnianych towarów. Nauka w szkole trwa dwa lata i jest bezpłatną. Uczniowie, którzy w robocie należytej wprawy nabyli, otrzymują nagrodę za robotę. Zdolni i pilni uczniowie mogą otrzymać stypendya i zapomogi. Nauka trwa od 1 września do końca lipca następnego roku. Warunki przyjęcia uczniów są następujące: 1) Ukończenie z dobrym postępem szkoły ludowej lub wykazanie przy zapisie do szkoły znajomości czytania, pisania i rachunków. 2) Ukończony 14 rok życia i zdolności fizyczne do roboty przy warstacie tkackim. Wpisy uczniów odbywają się w pierwszym tygodniu września.

Nowe Kółka rolnicze powstały: w Kaisersdorfie w pow. samborskim, w Jelnej w pow. nowosądeckim, w Młyczyskach w pow. limanowskim, w Koszarawie w pow. żywieckim, w Gwoźnicy Górnej w pow. rzeszowskim, w Skowieszynie nad Sanem w pow. tarnobrzeskim, w Jodłówce Tuchowskiej w pow. tarnowskim, w Woli Błażowskiej w pow. samborskim i w Łapanowie w pow. bocheńskim.

Licytacya. Dnia 3 września b. r. odbędzie się w krakowskiej Dyrekcyi kolei państwowych publiczna licytacya za pomocą ofert na wykonanie budynku szkolnego obok kolonii robotniczej w Nowym Sączu. Kwota kosztorysowa wynosi w przybliżeniu 29.000 złr.

Z Suchy piszą nam: Grono konduktorów kolei państwowej w Suchy odegrało w przeszłą niedzielę dwie sztuki Zygmunta Przybylskiego „Na przekór“ i „Dzień w Redakcyi“ na korzyść budowy szkoły polskiej w Biały i na fundusz ochotniczej straży ogniowej w Suchy. Przedstawienie to wypadło ku powszechnemu zadowoleniu zgromadzonej licznie publiczności i przyniosło 81 złr. 25 ct. dochodu brutto. Po odtrąceniu nieodzownych na urządzenie sceny, muzykę itd. wydatków w kwocie 50 złr. 75 ct., pozostało czystego dochodu 30 złr. 50 ct. Z tego przeznaczono piątą część, tj. 6 złr. 10 ct. dla miejscowej straży ogniowej, pozostało więc na budowę szkoły polskiej w Biały 24 złr. 40 ct., którą to kwotę przesłano równocześnie głównemu zarządowi Tow. „Szkoły ludowej“ do Krakowa.

Przy tej sposobności zarząd miejscowego Koła pań uważa sobie za miły obowiązek złożyć na tem miejscu stokrotne „Bóg zapłać“ tym wszystkim, którzy w tem przedstawieniu jakikolwiek wzięli udział.

Śmierć w płomieniach. Z Muszyny donoszą: Dnia 18 bm. o godz. 10 rano spalił się tu dom Wojciecha Kijowskiego, a w nim troje drobnych dzieci. — Ojciec murarz był na robocie w Krynicy, matka poszła na pole. Nieszczęśliwe ofiary w pomieszkaniu zamknięte bez dozoru, wydostać się nie mogły i padły pastwą płomieni.

Porażenie piorunem. Naczelnik stacyi kolei państw. w Soli (pow. żywiecki), Michał Dzikowski, siedząc przy aparacie telegraficznym podczas burzy w okolicy szalejącej, porażony został nagle skutkiem uderzenia piornnu w słup telegraficzny w pobliżu. Dzikowski zmarł w kilka godzin po tym wypadku.

Wolne wybory w Turce. Czytamy w *Gazecie Samborskiej*: Ostatnie wybory do Rady powiatowej w Turce z grupy gmin wiejskich odbyły się w gmachu starostwa przy licznym udziale głosnjących i przy asystencyi kilku żandarmów. W sali wyborczej, do której się szło z korytarza przez kilka pokoi, siedział przy środkowym stoliku starosta i odbierał sam karty, a pod ścianą w tym samym pokoju zasiadła zamianowana przez starostę komisya wyborcza, złożona z pięciu niepiśmiennych wójtów. Każdy wyborca, dochodząc do sali głosowania, przechodził przez troje drzwi, przy których stało po dwóch żandarmów. Nadto między wyborcami stało na korytarzu dwóch żandarmów i dwóch policyantów miejskich. Dotychczas ani w Turce, ani w żadnem mieście w Galicyi nie odbywały się wybory do rad powiatowych przy asystencyi tak licznej żandarmeryi. Wolne wybory skończyły się w ten sposób, że lista starosty przeszła prawie jednogłośnie. Czy nie jest to parodya autonomii?

Z Częstochowy piszą: Doroczny odpust Wniebowzięcia N. Panny Maryi nie ściągnął w r. b. tylu pobożnych, co lat dawniejszych. Czterema pociągami spacerowemi przyjechało około 4.400 osób. Z kompanij były tylko dwie znaczniejsze: warszawska, licząca około 4000 osób, oraz kompania z Dąbrowy Górniczej, niemniej liczna, która wystąpiła, jak zwykle, z wielką paradą. Przygrywała jej muzyka górnicza, biało postrojone dziewczęta niosły chorągwie i obrazy, otaczając je całą drużyną, która trzymała końce długich, białych, poprzyczepianych do obrazów wstążek. Górnicy w Dąbrowie są bardzo pobożni i udając się na Jasną Górę, starają się wystąpić w kompanii licznie i wystawnie. Lud wiejski w obecnej porze jeszcze zajęty jest robotami w polu, więc też przybyło go niewiele. Dopiero przy końcu sierpnia i z początkiem września, przed nroczystością Narodzenia N. P. Maryi, ruszą się kompanie ludowe. Niemałą atrakcyą w obecnej porze jest panorama „Ukrzyżowanie Chrystusa“, której niezwykły budynek u stóp Jasnej Góry wszystkich przyjezdnych uwagę zwraca na siebie. Aczkolwiek interes dla tej nowości nie rozbudził się jeszcze należycie, jednakże odwiedza ją w dnie zwyczajne około 120 osób, w święta i niedziele przychodzi ją oglądać kilkaset ludzi. W dni odpustowe frekwencya zwiększyła się do tego stopnia, iż 15 i 16, w sobotę i niedzielę, było w panoramie około 10.000 osób. Ponieważ opis drukowany obrazu jeszcze nie wyszedł, właściciel jego, dr. Henryk Lgocki z Krakowa, oraz ludzie dobrej woli szczegóły objaśniają zgromadzonym. W dniach odpustowych ruch przy kramach ze świętościami jest bardzo żywy. Dla osób inteligentniejszych przybyła budka z przedmiotami większej wartości artystycznej, założona przez znanego archeologa p. F. Martynowskiego, który prócz tego robi ciągłe studya w klasztorze i kościele.

Szabla Rakoczego. Mało kto pamięta, że głośna szabla Rakoczego, którą car darował świeżo do węgierskiego muzeum narodowego, odegrała rolę w ostatniej węgiersko-austryackiej kampanii i była własnością Polaka. Szablę tę wręczyły w r. 1847 węgierskie patryotki generałowi Bemowi w upominku. Po bitwie pod Temeszwarem 9 sierpnia 1849 wpadła w ręce Rosyan i nmieszczona została

ZŁOTE SERCE.

Napisał **Flagy.**

(Przekład z francuskiego).

30 (Ciąg dalszy.)

Po pierwszej wizycie nastąpiło serdeczne i usilne zaproszenie ze strony margrabiny, i w tydzień potem Duparc był jednym z gości zamkowych.

Geraldina nie miała wprawdzie kokieteryi, ale „pozowała“ niekiedy; zresztą czyniła to tak zręcznie, że nigdy nie narażała się na śmieszność.

Okazać się wobec tego, który nią wzgardził, we wszystkich szczegółach swego życia „wielką damą“ wzięła sobie za punkt honoru, a ponieważ umiała zawsze panować nad najdrobniejszemi swemi czynami i słowami, potrafiła z wielkim talentem okazać zupełną, arystokratyczną obojętność dla otaczającego ją zbytku i ceremonialnej etykiety.

Paweł był niemniej od niej ambitnym i próżnym; to też przepych zewnętrzny i pozory wielkości miały w jego oczach wielkie znaczenie. I nie omyliła się Geraldina, przewidując, że zrobi to na niego wielkie wrażenie. Ulegał mu, zarówno jak silnemu wrażeniu piękności swej byłej narzeczonej, która z roku na rok stawała się jeszcze bardziej pociągającą.

Tryumfująca margrabina de Pontchartrain, jedna z królowych paryskiego towarzystwa, o wiele więcej mu imponowała, niż owa piękna, szesnastoletnia panna, którą miał poślubić i wprowadzić w życie pułkowe. Nie żałował jej wprawdzie, ale jej pożądał.

Niepodobna było jednakże łudzić się: nigdy margrabina de Pontchartrain nie zgodziłaby się na to, żeby się nazywać „panią Duparc“. Szybko wprawdzie awansował, otrzymał wyższą rangę oficerską, ale te cztery galony nie dawały mu nawet prawa obywatelstwa w tej sferze, do której należała Geraldina, i pokornie porównywał się do robaka, zakochanego w gwieździe.

Ta miłość, która nagle powstała z popiołów przeszłości, tak silnie go opanowała, że on, zazwyczaj tak trzeźwo sądzący o tem, co dlań korzystne, a co szkodliwe, nie myślał o odjeździe, ulegając namiętności, nad którą nie mógł zapanować.

Przykuty wszechmocną roskoszą co chwila odnawiających się wrażeń, upojony arystokratycznym komfortem tego wspaniałego zamku oraz pochlebnem dlań i grzecznem przyjęciem ludzi, z którymi nie miał jeszcze sposobności żyć na stopie serdecznej i poufałej, pozostawał w zamku, oddając się przyjemnościom chwili i nie mając odwagi uciekać.

Co prawda, zatrzymywano go; gospodarze zamku zatrzymywali go swemi prośbami i uprzejmemi naleganiami, ich goście — sympatyą, jaką okazywali młodemu porucznikowi. Uprzejmy i inteligentny oficer umiał się podobać; nie tracąc dawnego uroku młodości, stał się już teraz dojrzałym mężczyzną i człowiekiem rzeczywistej wartości. Przeszedłszy rozmaite przygody wojenne i narażając się na niebezpieczeństwa dalekich ekspedycyj, wcześnie zdobył sobie uznanie i powagę, i odznaczał się tem stanowczem zachowaniem się, które stanowi typ żołnierza francuskiego, świetnego i wesołego, pełnego odwagi i prostoty zarazem.

Otoczenie młodej margrabiny wydało bardzo przychylny sąd o ładnym komendancie, a René miał do niego szczere przywiązanie, graniczące z „gorącą miłością“.

Z powodu rany, otrzymanej w ostatniej ekspedycyi, miał urlop na trzy miesiące, którego termin kończył się mniej więcej z chwilą zamierzonego wyjazdu margrabiny i jej teściowej do Paryża.

Pewnego razu, kiedy sam znajdował się w bibliotece, weszła Geraldina. Zaczęła porządkować wydawnictwa peryodyczne, a Paweł ofiarował jej swą pomoc.

— Czy przypomina sobie pani — odezwał się nagle Paweł — owe czasy, kiedy to pani cieszyła się nadzieją, że pani będzie mogła „wszystko czytać?“... Pani to mówiła tak szczerze i otwarcie!

— Zawsze mówiłam otwarcie, co miałam do powiedzenia.

— Tak, to prawda, i nic się pani pod tym względem nie zmieniła... Wszystkie rysy, jakie pani posiadała dzieckiem będąc, rozwinęły się w pani tak świetnie i tak pięknie, ale nawet pośród otaczającej panią dzisiaj świetności, pozostała pani tą samą i... może wierną dawnym wspomnieniom? Wybaczy mi pani, że ośmielam się robić aluzyę do przeszłości, chociaż to marzenie bez jutra, zniweczona nadzieja!...

— Zniweczona z pańskiej własnej woli... Nie robię panu za to wyrzutów, gdyż oddał mi pan przez to wielką przysługę.

— To, co zrobiłem, było dowodem najbezinteresowniejszego przywiązania.

— Istotnie?

— Pozwól mi pani wytłómaczyć się dzisiaj...

— Lepiej późno, niż nigdy.

— Żadna nędza nie da się porównać z biedą rodziny oficerskiej — podjął Paweł, nie tracąc odwagi i fantazyi, pomimo ironicznego uśmiechu margrabiny de Pontchartrain, — a niedostatek i wszelkie poniżenia spadają głównie na żonę. Żona w domu się biedzi, a oficer musi zachować pozory; żona nie może sobie kupić sukni, gdy mundur męża wytarty. Ona jednak ponosi wszystkie troski gospodarstwa domowego i często sama przygotowuje skąpą wieczerzę, do której usługuje ordonans, przedzierżgający się na lokaja ze stajennego... A kiedy dziecko przychodzi na świat, zamiast być „błogosławieństwem“ domowego ogniska, według uświęconego wyrażenia, staje się raczej powodem nowych trosk, niepokojów, znużenia i nędzy... Czyż miałem skazać panią na podobną egzystencyę?

Wszystko to było okrutną prawdą, a Geraldina, jeżeli kiedykolwiek porównywała świetny swój los obecny z życiem, jakie miało być jej udziałem, to myślała o niem tylko ogólnikowo, i nigdy nie ukazało jej się złowrogie widmo takiej egzystencyi.

Widząc, że te szczegóły zrobiły na niej wrażenie, Paweł ciągnął dalej:

— Gdybym był nie myślał, jak tylko o sobie, o szczęściu posiadania uwielbianej kobiety, co jest najbardziej zazdrości godnym zbytkiem oficera i jego roskoszą, to pani nie byłaby dzisiaj margrabiną de Pontchartrain, „wysoko postawioną wielką damą“, gdyż w tym wieku pieniędzy złoto panuje niepodzielnie i wszechwładnie i nadaje prawdziwe znaczenie. Pozwól więc pani powiedzieć sobie, że właśnie dzięki mojemu wyrzeczeniu się pani się tu znajduje.

Słuchała go z uśmiechem na ustach; był to uśmiech łagodny i ironiczny, bez goryczy, bez urazy.

— Był pan podwójnie wyrachowany, ponieważ, rozstając się po angielsku z „małą Lacoste“, przewidywał pan zarazem, że zrobi dobrze dla siebie.

Nie zostawiając mu czasu na odpowiedź, zaczęła w innym tonie:

— Grając w ten sposób dla własnej korzyści, pozwolił mi pan wygrać wielki los. Skorzystałam z pańskiego roztropnego wyrachowania, ale nie mogę być panu za to wdzięczną. Gdyby pan był, dowiedziawszy się o naszej ruinie majątkowej, pospieszył do mnie, wystarczałoby powiedzieć mi to, co mi pan teraz tłómaczy, żeby mnie przekonać o potrzebie zerwania. Mam umysł praktyczny, podobnie jak pan, i u mnie także rozum ma przewagę, a więc bylibyśmy się rozstali, zachowując dla siebie wzajemny szacunek.

— Tak, ale gdybym był się z panią zobaczył, nie miałbym już odwagi rozstać się z panią.

(C. d. n.).

w muzeum broni w Petersburgu. Ofiarowanie jej w darze rządowi węgierskiemu jest tedy niedwuznacznym umizgiem cara do Węgrów i pewnego rodzaju zadośćuczynieniem za krwawą interwencyę rosyjską, która rozdzieliła na zawsze Moskali od Węgrów.

Manewry pod Tulonem. Podczas manewrów morskich pod Tulonem zdarzył się wypadek, który zagrażał życiu admirała Gervais i oficerów jego sztabu. Admirał Gervais znajdował się na pomoście okrętu „Brennus“ w otoczeniu wyższych oficerów i obserwował działanie strzałów z dział rewolwerowych, padających z okrętu „Vantour“, zostającego pod dowództwem kapitana Carfort. Nagle dokoła admirała Gervais i jego oficerów zaczęły padać odłamki kul w okręt. Artylerzyści przy ocenieniu dystansów pomylili się co najmniej o jakie pięćset metrów, skutkiem czego zagrażało niebezpieczeństwo życiu admirała Gervais i jego oficerów. Na szczęście nikt nie został ranny.

Przygoda aeronautów wojskowych. Nadporucznik artyleryi polnej dr. Jan Kośmiński i porucznik pionierów Józef Mosler przedsięwzięli przed kilku dniami z Wiednia wycieczkę balonem. — W chwili, gdy się opuszczali o godz. 4 po południu nad miejscowością Totkeresztur w Węgrzech, wyskoczył Kośmiński szybko z balonu, podczas gdy Moslerowi zaplątała się noga w sznurach kosza i zawisł w powietrzu. Balon w tejże chwili począł się napowrót wznosić do góry i włókł nieszczęśliwego oficera blisko 300 kroków z głową na dół zwieszoną. Na szczęście powiodło się balon zatrzymać i uratować Moslera, który odniósł z niebezpiecznej przygody tylko lekkie obtarcie skóry. Obadwaj oficerowie udali się następnie wozem do Oedynburgu, gdzie przybyli o godzinie 8 wieczorem. Korpus oficerski zgotował obu podróżnikom uroczyste koleżeńskie przyjęcie.

Okrutna matka. W patologiczno anatomicznym instytucie ogólnego szpitala wiedeńskiego, docent doktor Haberda pokazywał przed kilku dniami bardzo zajmujący wypadek. Pewna matka dziecku swemu, pozornie dla przytrzymania włosów, zakłada na głowę prostą ponsową gumkę, jakich używa się przy zapakowaniu mniejszych paczek. Możnaby mniemać, iż taka rzecz nic szkodzić nie zdoła. — Z początku wprawdzie nic. Jak jednak kropla potrafi z czasem wyżłobić kamień, tak i gumka, ciągle noszona, powoli coraz bardziej wrzyna się w kość czaszkową, sprawiając straszliwy ból. O tem wiedziała matka i nie zdejmowała gumki z głowy dziecka — nigdy! Nikt nie wiedział, czemu nieszczęśliwe dziecko bez przerwy rozdzierająco płakało, nikomu nie przyszło na myśl szukać powodu męczeństwa dziecięcia w niepozornej wstążeczce gumowej. Matka sama objaśniała, iż, zdaniem lekarzy, dziecię cierpi na chorobę wewnętrzną, której ostatecznie uledz musi prędzej, czy później. Z czasem gumka literalnie przepołowiła czaszkę dziecka. Zwłoki dziecka, pomimo oporu matki, zostały poddane sekcyi sądowo-lekarskiej, przyczem straszne uszkodzenie czaszki zostało ujawnione. Czaszka została wcieloną do muzeum instytutu. Dr. Haberda dodał, iż wypadek powyższy posłużył do prób przepołowienia kości za pomocą gumowych tasiem. Próby najzupełniej się udały i z czasem znajdą zapewne zastosowanie praktyczne w chirurgii.

Szczepienie cholery. W Indyach czyniono od lat kilku doświadczenia środkiem przeciw cholerze, wynalezionym przez prof. Haffkina przy zakładzie Pasteura. Fizyk miejski w Kalkucie zdał z tego sprawę, a dziennik *Morgenbladet* zamieścił streszczenie tego sprawozdania, które w całości dopiero później ogłoszone będzie w Europie. Szczepienie powoduje, podług sprawozdania wspomnianego fizyka, gorączkę, która trwa dzień jeden, a miejsce szczepienia sprawia pewien ból, jeżeli pacyent rusza się, tak, że około 36 godzin nie jest zdolny do żadnej ciężkiej pracy. Na wszystkich rodzajach osób, na słabych i silnych, na chorych i zdrowych, na młodych i starych, ba, nawet na ludziach, dotkniętych chorobą chroniczną, czyniono doświadczenia, a szczepienie w żadnym wypadku nie pociągnęło za sobą szkodliwych następstw. W Kalkucie poddało się szczepieniu cholery w ostatnich dwóch latach 7690 osób, zwłaszcza w miejscach, gdzie cholera często się pojawia. Szczepienia dokonywano w ten sposób, że w rodzinie lub całym domu połowie zaszczepiono cholerę. Jeżeli więc w jednym domu pojawi się cholera, a wszyscy mieszkańcy, zaszczepieni i niezaszczepieni, są wystawieni w równej mierze na niebezpieczeństwo zakażenia, można wtenczas ocenić, w jakim stopniu obie klasy okazują się odpornemi przeciw cholerze. W cztery dni po zaszczepieniu zaczyna dopiero działać środek (pierwszy okres); potem osoby zaszczepione są prawie rok bezpieczne (drugi okres), po którym to czasie bezpieczeństwo się zmniejsza (trzeci okres). W rodzinach, w których cholera pojawiła się już w pierwszym okresie, na 167 niezaszczepionych osób przypadło 9 wypadków choroby i 6 wypadków śmierci, a na 259 zaszczepionych osób 6 wypadków choroby i 5 wypadków śmierci (3·59 prc. przeciw 1·93 prc. wypadków śmierci). Drugi okres wykazuje następującą statystykę: Na 502 niezaszczepione osoby przypadło 47 wypadków choroby i 42 wypadki śmierci (8·37 prc.), na 269 zaszczepionych osób jeden wypadek choroby z wynikiem śmiertelnym (0·37 prc.). W trzecim okresie przypadło na 238 niezaszczepionych osób 26 wypadków choroby i 23 wypadki śmierci (9·66 prc.), a na 96 zaszczepionych osób 6 wypadków choroby, które wszystkie zakończyły się śmiercią (6.25 prc.).

Niepopularność Baratieri'ego. Niefortunny generał Orest Baratieri, który już otrzymał zwolnienie ze służby wojskowej włoskiej, spędza lato w Alpach pod Trydentem u jednego z przyjaciół swoich. Ścigany przez opinię publiczną we Włoszech, w schronieniu swojem na ziemi austryackiej może swobodnie oddawać się rozmyślaniom nad nieszczęśliwą kampanią w Afryce, której wina głównie spada na niego. W Trydencie, gdzie dawniej był bardzo popularnym, wszyscy odsunęli się od niego: znikły owe porcelanowe fajki z portretem generała, które publicznie sprzedawano w sklepach tabacznych.

Baratieri miał nawet w tych dniach bardzo przykre zajście. Z granicy włoskiej, to jest z Ali, przybył do Trydentu podoficer straży cłowej, niejaki Botti, i publicznie zelżył słowami na ulicy byłego generała. Powiadają, iż młody podoficer straży cłowej stracił brata w morderczej bitwie pod Abba-Garima, ale i niezależnie od tego, zdaje się, iż powodowany był uczuciem oburzenia, boleści tylu rodzin włoskich, które albo straciły synów, albo oddawna już oczekują i może długo jeszcze oczekiwać będą ich wyzwolenia z ciężkiej i upokarzającej niewoli. Botti został aresztowany i będzie odpowiadał za napaść na Baratieri'ego, ale jednocześnie zbierają już składki, aby mu wynagrodzić karę, jaką na siebie ściągnął.

Menelik u siebie. Teraźniejszy władca Etyopii, Menelik II, jest na najlepszej drodze, aby zostać Europejczykiem. W Addis Abada (dosłownie: „Nowy kwiat“), niedaleko starej stolicy Autoto, wybudował dla niego inżynier szwajcarski i minister dworu, Alfred Ilg, nową rezydencyę, tuż przy źródłach gorących, które, w odległości 10 minut od pałacu, od roku 1892 rok rocznie po kilka tygodni toczą swe wrzące wody u stóp obozującego w bliskości dworu cesarskiego. Menelik II naśladuje sielski tryb życia Karola Wielkiego w Akwizgranie. Resztę czasu spędza on chętnie, jako prawdziwy Abisyńczyk, na stokach gór, siedzibie wichrów stepowych, a Ilg postarał się o to, aby cesarz jak najwięcej używał zdrowego górskiego powietrza. Nowe budynki dworskie w Addis Ababa wznoszą się na wzgórzach, a z wieży Saganetu, ozdobionej zegarem, odzywa się regularnie ostry głos dzwonu, bijącego godziny i kwadranse, jak w małych niemieckich miastach. Menelik przebywa zwykle wraz z swą drugą żoną Taitu w wysokiem dwupiętrowem *Elfinje*, którego ściany drewniane pokrywają tapety niebieskie, czerwone i złote. Największą sprawia cesarzowi przyjemność z werandy tego domu przyglądać się przez lunetę ruchowi ulicznemu w mieście. Świecący instrument francuski znika prawie w olbrzymich rękach pochylonej, łysej postaci, której poważną, ospowatą twarz opromienia czasami humorystyczny uśmiech. Mówią, że w ten sposób Menelik dozoruje swych poddanych.

Ludność Grenlandyi. Przestrzeń tej wielkiej, a tak mało znanej wyspy równa się przestrzeni połowy Europy. Wnętrze wyspy przedstawia wielką pustynię lodową. Jeden tylko Nansen w r. 1888 przebył tę przestrzeń. Na południowej części wybrzeża wschodniego mieszkają plemiona Eskimosów, zajmujące się polowaniem i rybołowstwem. *Revue Scientifique* zamieszcza następujące dane, dotyczące ludności Grenlandyi. W r. 1721 ludność składała się z 10.000 dusz, z których w r. 1789 pozostało tylko 5000, połowa bowiem mieszkańców umarła na ospę. W początku bieżącego stulecia ludność znów wzrastać zaczyna, a w r. 1890 dochodzi do 10.207 dusz, w tem 309 Europejczyków. Kobiet na Grenlandyi jest więcej niż mężczyzn, wielu bowiem tych ostatnich ginie przy połowie ryb, przedstawiającym wielkie i częste niebezpieczeństwa na wodach grenlandzkich.

Żona Li-Hung-Czanga. Li-Hung-Czang ma podobno bardzo zajmującą żonę, która liczy przeszło 50 lat, lecz wygląda na kobietę trzydziestokilkoletnią. Na pierwszy rzut oka możnaby nawet myśleć, że nie przekroczyła jeszcze 30 lat. Żona Li-Hung-Czanga jest pięknością pierwszego rzędu (*nota bene* w guście chińskim), a z pięknością łączy wielkie wykształcenie. W swem mieszkaniu nad Pa Ho posiada ona wielką ilość pawi. Rzadki zbiór botaniczny i wyrobów garncarskich świadczy o jej pilności w gromadzeniu okazów natury i przemysłu. Jako dama chińska tak wysokiej rangi, żona Li-Hung-Czanga posiada 500 sukien, a 1000 służących czeka na jej rozkazy. Stopy jej są podług zwyczaju chińskiego tak ściśnięte, że prawie z miejsca ruszyć się nie może. Pomiędzy innemi ma ona także być wielką artystką fryzyerką. Opowiadają sobie w Shangai, że na setki sposobów umie ona czesać swe wspaniałe krucze włosy.

Roślina-barometr. Badacze natury oddawna wiedzieli, iż niektóre rodzaje roślin dają wskazówki co do mniejszych lub większych zmian w atmosferze. Obecnie zdumiewające istotnie rezultaty swoich badań ogłosił w Wiedniu profesor Józef Nowak. Profesor badał *Abrus precatorius nobilis*, roślinę, rosnącą w Indyach Wschodnich, mającą zdumiewający dar przepowiadania pogody i dawania wskazówek, dotyczących charakteru zmian meteorologicznych. Najczulsze u niej na wszelkie zmiany atmosferyczne są liście. Mają one brzegi ząbkowane, a każda zmiana położenia tych ząbków oznacza pewną zmianę w atmosferze. Wskazówki te są podobno tak dokładne, iż profesorowi Nowakowi udawało się według nich przepowiadać burzę, jej kierunek, określać granice, w których szaleć będzie burza lub huragan. Prof. Nowak sporządził już tablice graficzne, podające rezultaty badań. Niebawem zgromadzić się ma komisya, celem dalszego badania nadzwyczajnych własności *Abrus precatorius nobilis*.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **P. Adolfina Zimajerowa** udała się na wypoczynek do Zakopanego, poczem zamierza wyjechać na szereg gościnnych występów do Warszawy.

— **Nowa sztuka.** P. Zygmunt Sarnecki ukończył nową sztukę p. t.: „Cud-Dziewica“. Treść utworu wysnuł autor z 3 baśni, połączonych ze sobą i udramatyzowanych scenicznie, a bez zatracenia wdzięku poezyi, jaki się kryje w klechdach słowiańskich. Głównym motywem jest bajka o djable Kościeju, bardzo mało znana i po raz pierwszy dopiero w literackie formy ujęta. Sztuka, która należy do tego samego rodzaju utworów, co „Szklana góra“ tegoż samego autora, ukazać się ma na scenie teatru naszego w bieżącym sezonie.

— **P. Klementyna Czosnowska**, znana warszawska śpiewaczka, jak donosi *Petersb. List.*, onegdaj przybyła do Petersburga i wczoraj już występowała w teatrze „Arkadia“, odtwarzając tytułową rolę w Offenbachowskiej „Pięknej Helenie“.

Przyjazdowi artystki, która cieszyła się wielkiem powodzeniem w Moskwie i śpiewała tamże po polsku, poświęca *Petersb. List.* parę słów ciepłych, zaznaczając, że p. Czosnowska, wybitna śpiewaczka operetkowa, oddawna cieszy się sympatyą w Warszawie, gdzie ją przezwano „polską Judic“.

Dział ekonomiczny.

Preliminarz budżetu na rok 1897 był przedmiotem obrad Rady ministrów, która się odbyła we wtorek 18 b. m. Ministerstwo skarbu wypracowało go zaledwie w głównych zarysach, a więc i na posiedzeniu nie ustalono go jeszcze. Wynik nie ma się różnić od tegorocznego, a więc budżet wykazywać będzie drobną nadwyżkę.

W sprawie ubezpieczenia oficyalistów prywatnych na przypadek starości lub niezdolności do pracy, jak niemniej w sprawie zaopatrzenia wdów i sierot ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło wszystkim starostwom zbierać odpowiednie daty.

Lwowska Izba handlowa zawiadamia, iż dyrekcya kolei państwowych w Stanisławowie zamierza w drodze licytacyi ofertowej zabezpieczyć dostawę potrzebnego w czasie od 1 października 1896 roku do końca września 1897 r. oleju rzepakowego do oświetlania w ilości około 80.000 klgr., tudzież oleju rzepakowego do smarowania w ilości około 12.000 klgr.

Oferty pisemne mają być wniesione najpóźniej do 30 sierpnia 1896 r. godz. 12 w południe w biurze dyrekcyi kolei państwowych w Stanisławowie.

Również zawiadamia Izba, iż dyrekcya dóbr bukowińskiego gr.-or. funduszu religijnego w Czerniowcach zamierza w drodze licytacyi ofertowej sprzedać 459 dębów za cenę wywołania 1705 złr. 94 ct. w rewirze Żuczka, z tem, iż odnośne oferty mają być wniesione najpóźniej do 7 września r. b. godz. 12 w południe w biurze wymienionej dyrekcyi.

Wydział związku młynarzy ukonstytuował się 16 b. m. W skład jego wchodzą: Prezes Ord. Tadeusz Czarkowski-Golejewski, I wiceprezes Jan Bielawski, II wicepr. Franciszek Schofer, sekretarz Bernard Rauch, zastępca Fr. John, skarbnik J. Lerchenmüller, zastępca Jan Łopatyński, wydziałowi: J. Rymiec i J. Karpef, ich zastępcy: dr. B. Natansohn i dr. T. Niementowski.

Rok szkolny w krajowym wzorowym warstacie garncarskim w Porembie Żegoty (poczta Alwernia) rozpoczyna się dnia 1 września br. Warunki przyjęcia do zakładu są: ukończony 12 rok życia, oraz przynajmniej trzy klasy szkoły ludowej. Nauka udzielaną jest bezpłatnie. Zadaniem warstatu jest wykształcenie garncarzy do wyrobów kamionkowych z ogniotrwałej gliny.

Podania o przyjęcie do warstatu z załączeniem metryki i świadectw odbytej nauki w szkole ludowej, wnosić należy pod adresem Zarządu warstatu najdalej do 25 bm.

Otwarcie krajowej niższej szkoły rolniczej w Bereźnicy koło Stryja. Dzięki ofiarności p. Juliana bar. Brunickiego, właściciela Strzałkowa koło Stryja, który odstąpił bezpłatnie na własność kraju, a względnie na rzecz niższej szkoły rolniczej w powiecie stryjskim 30—40 morgów gruntu w majątku swym w Bereźnicy, będzie otwartą w połowie miesiąca września bieżącego roku nowa kraj. niższa szkoła rolnicza.

Przybędzie nam przez to piąty zakład tego rodzaju, a licząc Dublany i Cieszanów, będzie miał kraj ogółem siedm szkół rolniczych.

Kolej lokalna Kołomyja-Delatyn i Kołomyja-Horodenka. Roboty około trasy nowej (już piątej podobno) pod kolej Kołomyja-Delatyn i Kołomyja-Horodenka idą, jak donosi *Gaz. Kołomyjska*, w dość żywem tępie. Nowa trasa różni się na linii Kołomyja-Delatyn znacznie od dotychczasowych. Ma ona bowiem pójść z Kołomyi przez lasy w Kniażdworze i Szeparowcach. W Łanczynie dopiero zbliża się ona do gościńca rządowego, biegnie z nim równolegle aż do Dobrotowa, poczem górę dobrotowską okrąża od strony prawej. Dwa mosty na Prucie, projektowane w dawniejszych trasach, odpadną, a natomiast przybędzie olbrzymi wiadukt w Delatynie nad potoczkiem, dzielącym górę dobrotowską od wyżyny delatyńskiej, po której biegnie tor kolei Stanisławów-Woronienka. Dotąd jeszcze nie zadecydowano pytania, czy nowa kolej połączy się z koleją Stanisławów-Woronienka w Delatynie, czy też w Łojowej.

Szkoła ogrodnicza w Częstochowie. Z Częstochowy piszą do *Kraju*: Z powodu przemianowania tutejszej szkoły ogrodniczej na zakład 1 rzędu w roku ubiegłym, kurs fizyki i geografii został znacznie rozszerzony, a nadto wprowadzono wykład chemii ze zwróceniem szczególnej uwagi na zastosowanie jej do potrzeb ogrodnictwa. Zmiany te wymagają odpowiedniego skompletowania personalu nauczycielskiego, w tym więc celu zakład wysłał trzech lepszych uczniów do wyższych zakładów ogrodniczych w Niemczech na studya specyalne. W ogólności zresztą szkoła wysyła swych uczniów na praktykę do znaczniejszych miast zachodniej Europy z wielkim dla nich pożytkiem. Dotychczas wszyscy wychowańcy szkoły, po odbyciu praktyki za granicą, zostają zatrzymywani tamże na dobrze płatnych posadach pomimo, iż mają do zwalczenia silną konkurencyę z miejscowymi ogrodnikami. Szkoła postawiła sobie za cel nietylko dostarczanie krajowi specyalistów ogrodników, ale także stara się o podniesienie ogrodnictwa w kraju, rozsyłając co rok kilka tysięcy drzewek do szkółek wiejskich i na plebanie, oraz rozdając drzewka zgłaszającym się osobom prywatnym. W r. b. zgłosiła się po sadzonki taka ilość okolicznych gospodarzy (byli i tacy, co przychodzili z okolic o 3—4 mile oddalonych), że szkoła nie mogła zadowolnić wszystkich. Jako dowód, że ogrodnictwo zyskuje sobie u nas coraz więcej zwolenników, może służyć także okoliczność, że z ogólnej liczby uczniów połowa przypada na Królestwo, a reszta na gubernie zachodnie i centralne cesarstwa.

Lwów, 19 sierpnia. Pszenica 6·50 do 7·—. Żyto 4·90 do 5·10. Jęczmień browarny —·— do —·—. Jęczmień pastewny —·— do —·—. Owies 5·— do 5·30. Rzepak 8·50 do 8·75. Groch 4·— do 7·—. Wyka 4·25 do 4·50. Nasienie lniane —·— do —·—. Nasienie konopne —·— do —·—. Bób —·— do —·—. Bobik 4·— do 4·25. Hreczka —·— do —·—. Koniczyna czerwona galic. —·— do —·—. Szwedzka —·— do —·—. Biała —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Anyż —·— do —·—. Kukurudza stara —·— do —·—. Kukurudza nowa —·— do —·—. Chmiel stary —·— do —·—. Chmiel nowy na termina 25·— do 40·—. Spirytus gotowy —·— do —·—. Spirytus na termin —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Usposobienie spokojne.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 15 do 18 b. m. przywieziono 34.000 sztuk jaj i około 3000 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 38 do 40 jaj pierwszej jakości, lub od 41 do 42 jaj średniego gatunku, albo od — do — jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·25 złr. do 1·40 złr., masła wiejskiego od złr. 1·12 do złr. 1·24, zwykłego masła targowego od 92 ct. do 1·10 złr.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 20 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742·6 mm	743·1 mm	741·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+12°,8	+9°,2	+23°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WN 1	NW 1	S 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	73%	89%	56%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	6	0	7

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Berlin, 20 sierpnia. Twierdzą tutaj, że kontradmirał Tirpitz, obecnie szef eskadry krążącej, wypracował projekt, żądający 100 do 150 milionów na dalsze zbrojenie marynarki niemieckiej.

Rzym, 20 sierpnia. Na początku września wyruszają oddziały techniczne do Massawy. Na życzenie rządu powróci generał Baldissera prędzej do Afryki, niż było postanowione. Baldissera obejmuje rządy w Afryce i rozpocznie natychmiast fortyfikacye linii Mareb.

Cetynia, 20 sierpnia. Z powodu zaręczyn księżniczki Heleny z ks. Neapolu wręczył specyalny poseł Radoruky ks. czarnogórskiemu pismo odręczne cara, utrzymane w bardzo serdecznym tonie, które zawiera równocześnie zezwolenie synodu rosyjskiego na zmianę religii księżniczki. Zmiany religii dopełni arcybiskup z Antivari.

Na uroczystość ślubną, która odbędzie się w Cetynii, przybędzie prawdopodobnie król włoski i car.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 20 sierpnia. Prezydent ministrów hr. Badeni powrócił dzisiaj rano ze Styryi.

Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski odjechał wczoraj wieczór do Ischl.

Berlin, 20 sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg* dowiaduje się, że cesarz Wilhelm sankcyonował onegdaj kodeks cywilny.

Fulda, 20 sierpnia. Doroczna konferencya biskupów otwartą została wczoraj po odbytem nabożeństwie pod przewodnictwem arcybiskupa kolońskiego. Nie przybyli arcybiskupi z Fryburga i Poznania, oraz biskupi z Osnabrück, Hildesheim i Moguncyi. Konferencya zamknięta będzie w piątek po południu.

Paryż, 20 sierpnia. *Agencya Havasa* donosi z Aten: Opowiadania osób, przybywających z Epiru, o ekscesach, jakich dopuściło się wojsko tureckie, wywołały tutaj pewne rozdrażnienie. Na granicy Epiru padło kilka strzałów, wymienionych przez posterunki greckie i tureckie. Zajście to nie pociągnie za sobą żadnych skutków, dzięki porozumieniu, jakie osiągnięto. Rząd grecki kazał wznieść fortyfikacye na granicy pod Arta.

Londyn, 20 sierpnia. *Times* zamieszcza artykuł w kwestyi kreteńskiej, w którym czytamy:

Austryaccy mężowie stanu są zdania, że utrzymanie pokoju powszechnego zależy od utrzymania *status quo* na wschodzie, podczas gdy Anglia, która w innych kwestyach zgadza się z Austro-Węgrami, sądzi, że dobrobyt Turcyi i utrzymanie pokoju świata zależy od zaprowadzenia dobrych rządów u poddanych sułtana. Anglia domagała się reform dla Armenii, aby władzę samej Turcyi wzmocnić; lecz rząd angielski nie mógł zgodzić się na to, aby przez udział w blokadzie Krety odegrał rolę policyanta Turcyi.

Omawiając zarzuty prasy rosyjskiej, zauważył *Times*, że trudno przypuścić, aby Francya była tak chwiejną, iżby przez Kretę dała się odwieść od Egiptu.

Ton prasy niemieckiej — pisze *Times* — poprawił się w sposób zadowalający. Jeżeli mocarstwa połączą się zgodnie, aby kwestyę kreteńską rozwiązać w kierunku przez *Koeln. Ztg* proponowanym, to przyjęciu tego kierunku nie stałyby nieprzezwyciężone trudności na przeszkodzie.

Jeżeli kwestya kreteńska — pisze *Times* — nie będzie rozsądnie i szybko załatwioną, to może każdej chwili wejść w stadyum ostrego przesilenia.

Londyn, 20 sierpnia. *Daily Chronicle* donosi, iż sułtan wydał już rozporządzenie, skazujące byłego patryarchę armeńskiego Ismairliana na banicyę do Tripolisu.

Madryt, 20 sierpnia. W Izbie wygłosił pewien deputowany karlistów, podczas rozprawy nad budżetem, mowę antisemicką, w której twierdził, że nie ma najmniejszej potrzeby zaciągać pożyczki u żydów.

Correspondencia donosi, iż rząd, gdy tylko wiadomość o zbezczeszczeniu chorągwi hiszpańskiej w Key-West potwierdzoną będzie urzędownie, wniesie reklamacyę do rządu Stanów Zjednoczonych.

Madryt, 20 sierpnia. Depesza z Key-West donosi, że w miejscowości tej odbyła się manifestacya przeciw Hiszpanii. Podczas demonstracyi gromada ludzi zerwała flagę hiszpańską i zrzuciła ją na ziemię wśród oklasków tłumu.

Barcelona, 20 sierpnia. Na promenadzie Gracia, podczas koncertu muzyki wojskowej pękła petarda, złożona pod ławką. Nikt nie został ranny; powstał jednak ogromny popłoch. Zajściu nie przypisuje policya większego znaczenia. W mieście kilka osób aresztowano. Zapewniają, że aresztowani, którzy należą wszyscy do partyi republikańsko-federalistycznej, wypuszczeni będą na wolność natychmiast po odpłynięciu wojska na Kubę.

Hammerfest, 20 sierpnia. Okręt Nansena „Fram“ zarzucił kotwicę w Skjervoe. Załoga cieszy się dobrem zdrowiem.

Rzym, 20 sierpnia. Wiadomość o zaręczynach ks. Neapolu przyjęta została z żywem zadowoleniem przez ludność kraju i kolonij.

Konstantynopol, 20 sierpnia. Krążą pogłoski, że Porta zamierza byłego armeńskiego patryarchę, Izmirliana, skazać na wygnanie do Tripolis. W kołach armeńskich panuje z tego powodu wielkie poruszenie.

Konstantynopol, 20 sierpnia. (Z urzędowego źródła tureckiego). Wiadomości o klęsce wojska tureckiego w pobliżu Kandyi, gdzie Turcy mieli stracić cztery armaty, broń i amunicyę, oraz wiadomości o zabraniu poczty tureckiej między Janiną a Monastirem przez powstańców, są fałszywe.

Konstantynopol, 20 sierpnia. Porta zawiadomiła ambasadorów, że 28 oficerów greckich w mundurze wylądowało na dwóch punktach na Krecie. Oficerowie ci przywieźli ze sobą 3 działa górskie, 2.000 szasepotów i 700.000 patronów.

Sofia, 20-go sierpnia. Do dnia wczorajszego, dziesiątego od chwili wybuchu przesilenia gabinetowego, nie nastąpiło żadne stanowcze wyjaśnienie. Obiegają pogłoski, że ks. Ferdynand powołał Cankowa do Rilo; inni utrzymują, że Cankow nie opuszczał Sofii. — Inna pogłoska twierdzi, że następcą Petrowa ma być major Hessapcziew. Według ogólnego mniemania jednak, kandydatura ta jest niemożliwa.

Sofia, 20 sierpnia. Organ rządowy *Mir* jest upoważniony do oświadczenia, iż ministrowie Madjarow, Weliczkow i Geszow nigdy nie rokowali z Cankowistami w sprawie utworzenia gabinetu liberalnego.

Dziennik *Progress* zaprzecza istnieniu ogólnego przesilenia, podnosząc, że Bułgarya nigdy nie prowadziła więcej ustalonej polityki, niż obecnie.

Belgrad, 20 sierpnia. Urzędowe źródła donoszą, iż turecki konsul we Vranja zabity został przez Arnautów koło Presewa na terytoryum tureckiem, w odległości dwóch godzin drogi od Vranja. Arnauci wzięli konsula za kaimakana z Presewa, na którego uczynili zasadzkę.

Ateny, 20 sierpnia. Eskadra grecka wypłynie jutro z Phaleron, celem udania się na manewry w zatoce Korynckiej i około Cykladów.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 20 sierpnia 1896.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	55
Zjednoczony dług w srebrze	101	55
Austryacka renta złota	123	55
4% austryacka renta (marcowa)	101	10
4% węgierska renta złota	122	30
4% węgierska renta koron.	99	40
Akcye banku austro-węgierskiego	953	—
Akcye kredytowe	361	—
Londyn	119	65
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	60
20 marek	11	72
20-frankówki za sztukę	9	50
Banknoty włoskie	44	15
Dukaty austryackie	5	64

Wiedeń, 20 sierpnia. Ruble 126·75. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·70. Żyto na wiosnę 6·02. Pszenica na wiosnę 6·91. Owies na wiosnę 5·58.

Wiedeń, 20 sierpnia. 4% oblig. poż. krajow z 1891 96·50; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 96·80; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·35; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 219·25; Akcye kolei lwowsko-czern. 285·—; Losy z 1854 na 250 złr. 143·75 losy z 1860 na 500 złr. 145·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 362·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 396·—; Länderbank na 200 złr. 249·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 955.

Berlin, 20 sierpnia. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 227·10 mrk. Austryacka złota renta 105·— mrk. Austryacka srebrna renta 102·— mrk. Węgierska złota renta 104·20 mrk. Węgierska renta koronowa 100·30 mrk. Austryackie banknoty 170·55 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·55 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 66·50 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

L. 3.309.

Konkurs.

Rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę **drogomistrza powiatowego przy Wydziale powiatowym w Łańcucie,** z roczną płacą w kwocie 600 złr. i ryczałtem na objazdy w kwocie 200 złr. Posada ta jest w pierwszym roku służby prowizoryczną, poczem w razie odpowiedzenia wymogom nastąpić może stabilizacya, oraz podwyższenie ryczałtu objazdowego. Chętni do ubiegania się o tę posadę winni wykazać, że 40 roku życia nie przekroczyli, tudzież jakie studya odbyli, oraz podać przebieg dotychczasowych swoich zajęć.

Od kandydatów na drogomistrza wymaga się dokładnej znajomości języka polskiego, rachunkowości, oraz świadectwa z ukończonej szkoły przemysłowej z dobrym skutkiem i wykazania się przynajmniej jednoroczną praktyką w dziale budowy dróg i mostów, albo też z odbycia trzechletniej praktyki jako kierownicy lub podmajstrzy przy budowie dróg i mostów czy to w służbie cywilnej lub jako podoficerowie inżynieryi wojskowej.

Odnośne udokumentowane podania, należycie ostemplowane, wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Łańcucie w nieprzekraczalnym terminie **do końca września 1896 r.** 1752 2 2

Wydział powiatowy.

Łańcut, 12 sierpnia 1896 r.

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od dnia 1-go maja 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4.40 4.55 5.05 5.11	rano pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ ze Zwierzyńca „ „ „ z Podgórza Płaszowa „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. Kursuje między Krakowem a Podgórzem Bonarką tylko od 1 maja do 30 września.
6.31 6.38	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza, do 30 września także Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
8.00 8.13 8.19	rano pociąg osob. 23 z Krakowa „ „ „ 1014 z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8.50 9.00	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Lwowa,** ma połączenia w Podgórzu Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
8.40 8.54 9.05 9.11	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ z Zwierzyńca przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
11.00 11.15	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław.
12.20 12.35	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
2.49	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2.48 3.03 3.10 3.16	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.) „ „ „ „ z Zwierzyńca „ „ „ „ z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcimia.**
6.35 6.45	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6.50 6.56	wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł. „ – „ „ z Podgórza przyst.	**do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
7.15 7.30 7.40 7.46	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa „ „ „ z Zwierzyńca „ „ osob. z Podgórza Pł. „ „ „ „ „ przystanku	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
7.45 7.58	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połaczenie w Podgórzu Płaszowie z Rabki i Chabówki, a w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
9.23 9.15	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
10.55 11.05	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4.38 4.53	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.
6 04 6.11 6·22 6·36	rano poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w N. Sączu w czasie od 1 Czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.
6·52 7·00	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
8.30 8.37	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz.	**z Suchy;** ma połączenia: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8.42 8·55	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
10.34 10 40 10 51 11.05	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia.**
10.59 11.15	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
2·24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45 2.53	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu do N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4·12 4·18 4·28 4·42	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ mięszany „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
6·27 6·45	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
7 33 7 39 7.55	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ 24 „ Krakowa	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7.16 7.30	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk.** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.
8·53 8·59 9·08 9·22	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst. „ „ „ „ „ Płasz. „ „ „ „ Zwierzyńca „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9.31 9.38	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Konkurs.

Zwierzchność gminy miasta Kołaczyce ogłasza konkurs celem nadania **posady lekarza miejskiego** i wyznacza do wnoszenia podań **termin do 1 października b. r.** Do posady tej przywiązana jest płaca roczna 300 złr. w. a. i bezpłatne pomieszkanie, oraz dochód z taksy oględzin zwierząt.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.